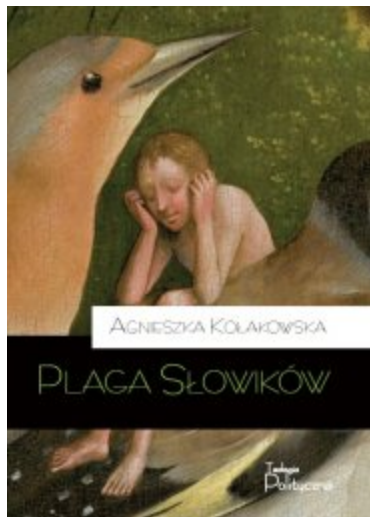


Bronisław Wildstein: I śmiesznie, i strasznie

Ironia zwrócona jest w „Pladze słowików” przeciw tym, którzy niszczą fundamenty zachodniej cywilizacji, jej porządek kulturowy, etyczny i moralny.



W świecie moralnym, piękno moralne nie mniej niż artystyczne zdaje się wyzwalać w niektórych przedstawicielach gatunku ludzkiego nieodpartą potrzebę destrukcji i degradacji - pisze Bronisław Wildstein w felietonie "I śmiesznie, i strasznie", który ukazał się w tygodniku "wSieci" nr 51/2016.



„Plaga słowików” Agnieszki Kołakowskiej to

książka niezwykła. Trudno się od niej oderwać, a chociaż traktuje o sprawach ponurych, nie sposób, co jakiś czas, nie wybuchnąć śmiechem. Niby to zbiór tekstów z kilku ostatnich lat rozmieszczonych w różnych pismach, ale przetworzone przez autorkę osiągają one spójność eseju o naszych czasach, pisanego ze świadomości osobistej perspektywy. Kołakowska, krzątając się po swoim domu, który okazuje się współczesnym światem, prowadzi z nami dygresyjną rozmowę, przekonuje nas, tłumaczy, przekomarza się, żartuje, aby nieomal mimochodem stworzyć rozległą panoramę naszej epoki. Wyłania się ona spod przedstawianych przez autorkę wydarzeń, cytatów i ogromnej wiedzy, która przywoływana en passant, nie przytłacza ani nie konfunduje. Panorama owa osadzona jest w głębokiej refleksji kulturowej, która pozwala uzyskać szerszą perspektywę naszych codziennych przypadłości. Składają się one na obraz, który przeraża i śmieszy, wizerunek epoki, groteskowej, zakłamaney i nieprzytomnie pędzącej w kierunku samozagłady.

Ale zacznijmy od początku. Dlaczego „Plaga słowików”? Za Simonem Leysem (a właściwie Paulem Claudelem), autorka przytacza wieśniaka, który ścinając wspaniały jesion, tłumaczy, że został on zarażony przez

słowiki. „Leys mówi o nienawiści do piękna jako czynnej, destrukcyjnej sile. Podobnie w świecie moralnym, piękno moralne nie mniej niż artystyczne zdaje się wyzwalać w niektórych przedstawicielach gatunku ludzkiego nieodpartą potrzebę destrukcji i degradacji. W obecnym zbiorze wielokrotnie jest mowa o przykładach destrukcyjnego działania tej właśnie siły we współczesnym świecie: chodzi o rodzaj nihilistycznej inwersji moralnej, zgodnie z którą najbardziej podstawowe wartości, najważniejsze punkty odniesienia, same pojęcia prawdy i fałszu, dobra i zła, piękna i brzydoty, są zwalczane jako szkodliwe (dyskryminacyjne, rasistowskie, elitarne, patriarchalne, europocentryczne itp.) zabobony, które należałoby zmieść z powierzchni ziemi”.

Ponieważ człowiek nie może bez nich funkcjonować następuje odwrócenie znaczeń. „...lewicowe elity popadają w sprzeczność: to, czego nie lubią, jest dla nich złem absolutnym, lecz jednocześnie duża ich część, jako moralni i kulturalni relatywiści, samo pojęcie zła absolutnego potępia. Tak więc choć obiektywnych kryteriów zła rzecz jasna nie ma i być nie może, zło absolutne znajduje się po stronie... i tu dobrze znany spis tych, co kwestionują wydatki państwa, co nie wierzą w antropogenne globalne ocieplenie, co bronią wartości zachodniej cywilizacji, co bronią chrześcijaństwa, co ośmielają się krytykować islam itd.”.

Ironia, którą mogliśmy dostrzec nawet w tym cytacie, zwrócona jest w „Pładze słowików” przeciw tym, którzy niszczą fundamenty zachodniej cywilizacji, jej porządek kulturowy, etyczny i moralny. Tych, którzy cenzurują i nadużywają nauki, dlatego jednym z celów Kołakowskiej jest „przemysł globalnego ocieplenia”. Przywołuje ona m.in. sławny swojego czasu „raport Sterna”, który obok dwutlenku węgla,

odpowiedzialnym za owo ocieplenie uczynił (i wyliczył jak bardzo, choć jak zwykle nie wiadomo na jakiej podstawie) metan, który wydobywa się z krowich odbytów. Szczytnym celem owego raportu było nakłonienie ludzkości do przejścia na wegetarianizm. Jednak: „wynika z tego, że trzeba niezwłocznie zabić wszystkie krowy. A także owce i świnie. Ale – nieodparcie nasuwa się inne pytanie – dlaczego tylko krowy (także owce i świnie). Dlaczego nie osły, konie, wielbłądy i lamy. Nie mówiąc o słońiach, których emisje z tylnych części są – chyba wolno przypuszczać – dość potężne. A niedźwiedzie polarne? Nie badałam nigdy tylnych części niedźwiedzi polarnych ani kwestii ich emisji, ale przypuszczam, że nie są one znikome”.

W ten sposób broniący niedźwiedzi przed ociepleniem wpadają we własne sidła. Nie ma jednak obawy, aby się tym przejęli.

W krótkim felietonie nie wyliczę nawet części wątków ani centralnej kwestii rozpatrzonej przez autorkę: dlaczego Bóg stworzył wieprza? W tym celu czytelnicy sami będą musieli zajrzeć do „Plagi słowików”.

Bronisław Wildstein

Felieton ukazał się w tygodniku „wSieci” nr 51/2016